

Mieczysław Justyna

Jakim poświęceniem i samozaparciem musiał się wykazać wiejski nauczyciel z Żarnowicy Dużej koło Wolborza, który w niełatwych warunkach materialnych wykształcił sześciu synów i dwie córki, a był jeszcze niezmordowanym działaczem społecznym i kulturalnym, założycielem orkiestry rodzinnej w Żarnowicy, a potem Moszczenicy! Wszystkie najlepsze cechy wiejskiego nauczyciela i społecznika przejęły jego dzieci, w tym także najstarszy z ośmiorga dzieci – Mieczysław.

Choć w domu się nie przelewa, urodzony 9 lipca 1909 r. w Żarnowicy, Mieczysław uczy się w szkole powszechnej w rodzinnej wsi, a potem w prestiżowym Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie Trybunalskim. W 1928 r. uzyskuje maturę i rozpoczyna studia medyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Naukę stawia na pierwszym miejscu, ale pasjonuje go też gra na skrzypcach i radiotechnika. Konstruuje radioodbiornik kryształkowy, czym wzbudza sensację w rodzinnym domu, Żarnowicy i okolicznych wsiach. Ludzie chcą, by budował takie urządzenia, ale on może to robić tylko podczas wakacji. Z czasem tworzy odbiorniki lampowe, a nawet prądnice, zakłada we wsi także piorunochrony.

W 1933 r. kończy studia i trafia do Centrum Wyszakolenia Sanitarnego i Centrum Wyszakolenia Saperów i Broni Pancernej, dwa lata później rozpoczyna pracę w warszawskim szpitalu św. Łazarza jako chirurg urolog – 1 stycznia 1934 r. wykonuje pierwsze znieczulenie. W 1939 r. uzyskuje stopień doktora nauk medycznych. Na krótko przed wybuchem wojny zostaje zmobilizowany i jako medyk w stopniu podporucznika trafia do Grodna. Wybuch wojny, trafia do Lwowa, ale udaje mu się uniknąć aresztowania przez Rosjan i przez Warszawę powrócić do Żarnowicy. W sierpniu 1944 r. jest powstańczoym lekarzem, po klęsce kolejnego zrywu Polaków znów udaje mu się zbiec z obozu w Pruszkowie i znajduje schronienie w rodzinnym domu. Do końca wojny pracuje jako lekarz w Piotrkowie Trybunalskim.

W lutym 1945 r. wraca do szpitala wolskiego. Pasjonują go nowoczesne metody podawania narkozy, w 1948 r. przez kilka miesięcy szkoli się w Szwecji pod kierunkiem Olle Fieberga i Clarence Crafoorda, by po powrocie do kraju utworzyć pierwszą w Polsce szkołę anestezjologów. Jest czołowym w kraju anestezjologiem w kardiochirurgii i torakochirurgii. Przez lata szkoli nowych specjalistów i walczy o uznanie anestezjologii jako odrębnej specjalności, co kończy się sukcesem. Wydaje pierwszy w Polsce skrypt dla anestezjologów, jest autorem ponad 70 prac naukowych na ten temat. Nazywają go „Judymem naszych dni”, wszak całe życie poświęca kojeniu ludzkiego bólu, uśmierzeniu cierpień.

Jest cenionym fachowcem. Dzięki jego pomocy w 1947 r. prof. L. Manteuffel otwiera klatkę piersiową pacjenta i dokonuje pierwszej w Polsce operacji raka płuc. Opracowuje i wdraża znieczulenie z hipotermią, umożliwiając tym samym wykonanie ok. 400 operacji na otwartym sercu (1950–1960). Na koncie ma jeszcze wiele podobnych osiągnięć. Jak wspominają jego współpracownicy z Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc w Warszawie (wykształcił tu około 3 tys. lekarzy anestezjologów), nawet na emeryturze, jeszcze przez 15 lat, wykonuje znieczulenia do najtrudniejszych operacji kardiotorakochirurgicznych. Mieszka na terenie Instytutu, więc w każdej chwili jest do dyspozycji pacjenta...

Będąc już emerytem (od 1979 roku), 16 lutego 1989 r. docent M. Justyna otrzymuje tytuł doktora *honoris causa* Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach. Działa w Europejskim Stowarzyszeniu Anestezjologów, które wyróżnia go jako pierwszego Polaka tytułem członka honorowego. Jest współzałożycielem i pierwszym prezesem Towarzystwa Anestezjologów Polskich (1958–1962). Otrzymuje wiele wyróżnień i odznaczeń, ale sam najbardziej sobie ceni... list prymasa Stefana Wyszyńskiego z więzienia w Komańczy z podziękowaniami za leczenie ciężko chorych.

Jak przystało na członka muzycznej rodziny Justynów, całe życie pozostaje wierny skrzypcom i muzyce, gromadząc pokaźny zbiór płyt gramofonowych i nagrań magnetofonowych. Jego brat Aleksander, ceniony i zasłużony piotrkowski pedagog oraz społecznik, także jest pasjonatem skrzypiec.

Mieczysław Justyna umiera 13 maja 2001 r. w Warszawie wskutek bandyckiego napadu, do którego dochodzi w styczniu 1999 r. Przez ostatnie dwa lata jest przykuty do łóżka.

O Mieczysławie Justynie prawie zapomniano. Może mieszkańcy jego rodzinnej wsi, a także piotrkowscy anestezjolodzy uczczą pamięć wielkiego skromnego medyka – w przyszłym roku przypadnie 115 rocznica jego urodzin!

Ryszard Poradowski

Panaceum 7-8/2023